

Benedykt XVI: Co by się stało, gdyby Maryja i Józef zapukali do moich drzwi?

Jesteśmy całkowicie "wypełnieni" samymi sobą, tak, że nie ma już wcale miejsca dla Boga - przeczytaj homilię z Pasterki



Jesteśmy całkowicie "wypełnieni" samymi sobą, tak, że nie ma już wcale miejsca dla Boga

Homilia wygłoszona w czasie Pasterki w Watykanie, R.P. 2012

Drodzy bracia i siostry!

Nieustannie na nowo piękno tej ewangelii wzrusza nasze serca - piękno, które jest blaskiem prawdy. Nieustannie na nowo wzrusza nas fakt, że Bóg staje się dzieckiem, abyśmy Go mogli miłować i jako dziecko powierza się z ufnością w nasze ręce. Niemalże mówi: wiem, że moja wspaniałość cię przeraża, w obliczu mojej wielkości szukasz uznania dla siebie samego. Tak więc przychodzę do ciebie jako dziecko, abys mógł mnie przyjąć i pokochać.

Nieustannie na nowo wzrusza mnie także słowo ewangelisty, wypowiedziane niemal mimochodem, że nie było dla nich miejsca w gospodzie. Nasuwa się nieuchronnie pytanie, co by się stało, gdyby Maryja i Józef zapukali do moich drzwi. Czy byłoby dla nich miejsce? Przychodzi nam także na myśl, że tę uwagę, pozornie przypadkową o braku miejsca w gospodzie, co zmusiło Świętą Rodzinę, by schroniła się w stajence, ewangelista Jan pogłębił i wskazał na istotę, mówiąc: "[Słowo] przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli" (J, 11).

W ten sposób wielka kwestia moralna dotycząca tego, jak podchodzimy do uchodźców, uciekinierów, migrantów zyskuje znaczenie jeszcze bardziej fundamentalne: czy naprawdę mamy miejsce dla Boga, kiedy próbuje do nas przybyć? Czy mamy dla Niego czas i miejsce? Czyż to właśnie nie sam Bóg jest przez nas odrzucany? Rozpoczyna się to od tego, że nie mamy dla Niego czasu. Im szybciej możemy się poruszać,

im bardziej skuteczne stają się narzędzia, pozwalające oszczędzić nam czas, tym mniej mamy czasu do dyspozycji. A Bóg? Kwestia dotycząca Jego nigdy nie wydaje się pilna.

Nasz czas już jest całkowicie wypełniony. Sprawy idą jednak znacznie głębiej. Czy Bóg ma naprawdę miejsce w naszym myśleniu? Metodologia naszego myślenia jest tak ustawiona, że w istocie On nie powinien istnieć. Nawet jeśli zdaje się pukać do bram naszej myśli, musi On zostać oddalony z jakąś argumentacją. Aby jakaś myśl była uważana za poważną, musi być skonstruowana w ten sposób, aby uczynić zbędną "hipotezę Boga". Nie ma dla Niego miejsca. Także w naszym odczuwaniu i pragnieniach nie ma dla Niego miejsca.

Chcemy samych siebie, pragniemy rzeczy, których można dotknąć, szczęścia doświadczalnego, sukcesu naszych planów osobistych i naszych zamiarów. Jesteśmy całkowicie "wypełnieni" samymi sobą, tak, że nie ma już wcale miejsca dla Boga. Dlatego też nie ma miejsca dla innych, dla dzieci, dla ubogich, dla obcokrajowców. Wychodząc z prostego słowa, o braku miejsca w gospodarce możemy sobie uświadomić, jak bardzo potrzebujemy zachęty świętego Pawła: "Przemieniajcie się przez odnawianie umysłu" (Rz 12, 2).

Paweł mówi o odnowieniu, o otwarciu naszego umysłu (nous); mówi, ogólnie rzecz biorąc, o sposobie w jaki postrzegamy świat i samych siebie. Nawrócenie, którego potrzebujemy musi naprawdę sięgnąć aż do głębi naszej relacji z rzeczywistością. Módlmy się, aby w naszych sercach tworzyła się przestrzeń dla Niego. A także, abyśmy w ten sposób mogli Go rozpoznać również i w tych, poprzez których do nas się zwraca: w dzieciach, cierpiących i opuszczonych, zmarginalizowanych i biednych tego świata.

Jest jeszcze drugie słowo w opisie Bożego Narodzenia, nad którym chciałbym się wraz z wami zastanowić: hymn uwielbienia, który aniołowie wznoszą po ogłoszeniu orędzia o nowo narodzonym Zbawicielu: "Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania". Bóg jest chwalebny. Bóg jest czystym światłem, blaskiem prawdy i miłości. On jest dobry. Jest prawdziwym dobrem, dobrem par excellence. Otaczający Go aniołowie, przekazują przede wszystkim zwyczajnie radość z powodu postrzegania chwały Bożej.

Ich śpiew jest promieniowaniem wypełniającej ich radości. W ich słowach słyszymy, że tak powiem, coś z melodyjnych dźwięków nieba. Nie ma żadnych wątpliwości co do celu, jest po prostu fakt wypełnienia szczęściem wpływającym z percepcji czystego blasku prawdy i miłości Boga. Pragniemy, aby ta radość nas dotknęła: istnieje radość. Istnieje czyste dobro. Istnieje czyste światło. Bóg jest dobry i jest On najwyższą mocą ponad wszystkimi mocami. Z tego faktu powinniśmy się po prostu tej nocy radować razem z aniołami i pasterzami.

Z chwałą Boga na wysokościach związany jest pokój na ziemi między ludźmi. Tam, gdzie nie oddaje się chwały Bogu, gdzie się o Nim zapomina lub wręcz Jemu zaprzecza, nie ma także pokoju. Jednakże dzisiaj rozpowszechnione nurty myślenia twierdzą odwrotnie: religie, szczególnie monoteizm, miałyby być przyczyną przemocy i wojen na świecie; należałoby najpierw wyzwolić ludzkość od religii, aby następnie budować pokój; monoteizm, wiara w jednego Boga, miałyby być despotyzmem, przyczyną nietolerancji, ponieważ ze swej natury chciałyby narzucić siebie wszystkim, uzurpując sobie, że jest jedyną prawdą. To fakt, że w historii monoteizm posłużył za pretekst do nietolerancji i przemocy.

To prawda, że religia może ulec chorobie i w ten sposób przeciwstawić się swojej najgłębszej naturze, kiedy człowiek myśli, że musi sam we własne ręce wziąć sprawę Boga, czyniąc w ten sposób z Boga swoją własność prywatną. Trzeba być czujnym wobec tych wypaczeń sacrum. O ile niepodważalne jest w historii pewne nadużywanie religii, to jednak nie jest prawdą, że odrzucenie Boga przywróci pokój. Jeśli gasi się Boże światło, gasi się także nadaną przez Boga godność człowieka. Nie jest on już wtedy obrazem Boga, który w każdym musimy czcić, w człowieku słabym, obcym, ubogim. Nie jesteśmy już wtedy wszyscy braćmi i siostrami, dziećmi tego samego Ojca, które począwszy od Ojca są ze sobą nawzajem powiązane.

W minionym wieku widzieliśmy z całym okrucieństwem jakie wówczas pojawiają się rodzaje aroganckiej przemocy, i jak człowiek gardzi i druzgocze człowieka. Tylko wtedy, gdy światło Boże jaśnieje nad człowiekiem i w człowieku, tylko jeśli każdy człowiek jest chciany, znany i miłowany przez Boga, i tylko wówczas - niezależnie od tego jak bardzo nędzna była by jego sytuacja - jego godność jest nienaruszalna. W Świętą Noc sam Bóg stał się człowiekiem, jak zapowiedział prorok Izajasz: narodzone tutaj dziecko jest "Emanuelem", Bogiem z nami (por. Iz 7, 14).

W ciągu tych wszystkich stuleci były naprawdę nie tylko przypadki nadużywania religii, ale z wiary w tego Boga, który stał się człowiekiem, nieustannie na nowo wypływały siły pojednania i dobroci. Ta wiara wniosła w ciemności grzechu i przemocy świetlisty promień pokoju i dobroci, który nadal świeci.

Tak więc Chrystus jest naszym pokojem i ogłosił pokój dalekim i bliskim (por. Ef 2, 14.17). Jakżeż nie powinniśmy się do niego w tej godzinie modlić: Tak, Panie, głoś także i nam dzisiaj pokój, dalekim i bliskim. Spraw, aby i dziś miecze przekuwano na sierpy (por. Iz 2, 4), aby miejsce broni na potrzeby wojenne zajęła pomoc dla cierpiących. Oświeć ludzi, którzy wierzą, że muszą dopuszczać się przemocy w Twoje imię, aby nauczyli się zrozumienia absurdu przemocy i rozpoznawania Twojego prawdziwego oblicza. Pomóż nam stać się ludźmi "Twojego upodobania" - ludźmi na Twój obraz, a więc ludźmi pokoju.

Gdy aniołowie się oddalili, pasterze mówili między sobą: Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, to słowo, które dla nas się wydarzyło (por. Łk 2, 15). Ewangelista nam mówi, że pasterze pospiesznie dążyli do Betlejem (por. 2, 16). Jakaś święta ciekawość pobudziła ich, by zobaczyć w żłobie to dziecko, o którym anioł mówił, że był Zbawicielem, Chrystusem, Panem. Wielka radość, o której mówił także anioł poruszyła ich serce i przydawała im skrzydeł.

Chodźmy do Betlejem, mówi do nas dzisiaj liturgia Kościoła. Trans-
eamus tłumaczy Biblia łacińska: "przejsć", iść poza, odważyć się na krok, który wykracza poza, "przeprawa", przez którą wychodzimy z naszych nawyków myślowych i życiowych i przekraczamy świat czysto materialny, aby osiągnąć to, co istotne, poza to, co teraz, do tego Boga, który ze swej strony, przyszedł tu do nas. Pragniemy prosić Pana, aby dał nam zdolność wyjścia poza nasze ograniczenia, nasz świat; aby nam pomógł w spotkaniu Go, zwłaszcza, gdy On sam, w Eucharystii, składa się w nasze ręce i w nasze serce.

Chodźmy do Betlejem: tymi słowami, wraz z pasterzami, mówimy sobie nawzajem, że nie powinniśmy myśleć tylko o wielkiej drodze do Boga żywego, ale również do konkretnego miasta Betlejem, do wszystkich miejsc gdzie Pan mieszkał, pracował i cierpiał. Módlmy się w tej godzinie za ludzi, którzy dziś tam żyją i cierpią. Módlmy się, aby był tam pokój. Módlmy się, aby Izraelici i Palestyńczycy mogli rozwijać swoje życie w pokoju jednego Boga i w wolności. Módlmy się także za sąsiednie kraje, za Liban, Syrię, Irak i inne: aby umocnił się tam pokój. Aby chrześcijanie w tych krajach, gdzie początki miała nasza wiara, mogli nadal mieszkać; aby chrześcijanie i muzułmanie wspólnie budowali swoje kraje w pokoju Bożym.

Pasterze szli z pośpiechem. Pobudzała ich święta ciekawość i święta

radość. Być może między nami bardzo rzadko się zdarza, że spieszymy do Bożych spraw. Bóg nie należy dziś do rzeczy pilnych. Myślimy i mówimy, że sprawy Boże mogą poczekać. Ale to On jest sprawą najważniejszą, jedynym który w ostatecznym rozrachunku jest naprawdę ważny. Dlaczego nie mielibyśmy i my dać się porwać ciekawością, by widzieć bliżej i poznać to, co Bóg nam powiedział? Prośmy Go, aby święta ciekawość i święta radość pasterzy poruszyła w tej chwili także nas i idźmy więc z radością tam, do Betlejem - do tego Pana, który także dziś na nowo przybywa ku nam. Amen.